

## RYSZARD NOWICKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Nowicki Ryszard (1933- ), Przesmycki Stefan (1928- ), organizacja młodzieżowa, działalność konspiracyjna, walka z okupantem, bombardowanie Lublina w maju 1944 r.

### Zajęliśmy się wykradaniem broni, amunicji, pocisków

Niekwestionowanym przywódcą był pan Stefan Przesmycki. W tych zebraniach, i w tych wszystkich akcjach brał udział Wojtek Przesmycki. Janek Ziemiński chyba się wycofał, miał jakieś inne zajęcia, nie wiem jakie. Ponieważ tam były te grupy wiekowe, nie we wszystkim brałem udział. Ale z opowiadań znam, że na przykład bracia Przesmyccy z kimś jeszcze, nie oddali nart, a był swego czasu w latach okupacji taki nakaz, żeby narty oddawać. Otóż oni nie oddali, co więcej, żeby zrobić Niemcom na złość, pojechali w kierunku Abramowic. Jest tam górka za rzeką Czerniejówką i zaczęli sobie jeździć na tych nartach. Więc to Niemców zirytowało i zaczął się pościg. Co więcej, w tym pościgu brały udział tresowane psy niemieckie. Jak oni uciekali, żeby zgubić trop psów i uciec Niemcom, to zupełnie oddzielna, oddzielna historia. No to były opowieści też bardzo dramatyczne i jak one działały na małych ludzi? No tak, że oni też by chcieli coś takiego przeżyć. Więc takie były różne nie najmądrzejsze działania ludzi, małych ludzi z konspiracji. [Nasza działalność] to były lata. Myśmy się w tym miejscu, w tej naszej siedzibie zbierali. Powiem Panu bardzo ciekawą rzecz. Mówi się, że kule, bomby, pociski nie trafiają idealnie w to samo miejsce. 11 maja [19]44 roku lotnictwo radzieckie bombardowało Lublin. Otóż dokładnie w to samo miejsce, w naszą siedzibę zbudowaną na gruzach tego domu trafiła bomba. Tak skończyła się nasza siedziba, był potem rok [19]44, był lipiec, Niemcy uciekli i stała opuszczona przez Niemców prochownia. To dopiero była zabawa. Zajęliśmy się wykradaniem broni, amunicji, pocisków z prochowni; częściowo dla zabawy, a częściowo dla Jurka Kwiecińskiego, któremu broń była potrzebna w partyzantce. Używaliśmy [jej], do zabawy. Kończyło to się czasem marnie, bo na przykład Ryszard Rębski strzelił z kuli dum – dum, z takimi rozrywającymi pociskami, z zamka, bo nie zawsze używaliśmy pistoletów, całych karabinów, ale wmontowanych zamków. No, wkładało się pocisk w taki zamek,

puszczało go się i to był strzał. A on się przestraszył w momencie wystrzału i ta kula trafiła mu w rękę, rozszarpując lewe przedramię. Tak [widziałem to], bo brałem też niemądry udział w strzelaniu w górę z pocisków artyleryjskich. To polegało na tym, że wykręcało się słonkę, dużego kalibru łuskę pocisku artyler[y]jskiego wypełniało się prochem, wkładało się lont w tę łuskę i czekaliśmy – co z tego wyniknie. Wynikało z tego to, że z hukiem ta łuska wylatywała w powietrze. To było bardzo efektowne, gwizdało i leciało bardzo wysoko i upadało na ziemię. Niestety, pewnego razu upadło bardzo blisko przechodzących ludzi. A to już naprawdę niemądre szczenięce zabawy. Przystała grupa istnieć w jesieni [19]44 roku. Jednym z powodów był brak siedziby, bo była ta siedziba już zniszczona przez powtórne bombardowanie. Po wtóre milicja wywahała, że coś się dzieje z tą amunicją, z tym uzbrojeniem. Wywieźli dwie platformy konne od Jurka Kwiecińskiego, który przy okazji został zбитy. Okazało się dopiero później, że on był w oddziale partyzanckim, który nie złożył broni i zginął pod Chodlem. Również jakąś partyzancką przeszłość miał jeden z braci Paryżów, mieszkający chyba przy ulicy Reymonta. Przyszła jesień, to już przestało być zabawne, chyba trochę mieliśmy więcej rozumu.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2014-02-24, Olsztyn
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Kamil Mączka
<b>Redakcja</b>	Marek Nawratowicz
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"